Nr. 265. We Lwowie Sroda dnia 23 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krencie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. września.

Prasa francuska zajmuje się coraz namiętniej rzekomą ucieczką, a raczej zamierzoną ucieczką Dreyfusa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawa ta przyjdzie pod rozprawy izby. Niektóre dzienniki utrzymują uporczywie, że istnieje spisek uknuty w celu uwolnienia Dreyfusa i opowiadają, że ostatniemi czasy Dreyfusowi dwukrotnie przeszkodzono w ucieczce. Jeden z dzienników w Bordeaux wychodzących zapewnia nawet, że Dreyfus robił wycieczkę do Venezueli. „*Libre Parole*" denuncjuje wielu żydów, że interwenjowali za Dreyfusem, a między innymi pisarza wojskowego Veyl'a. „*Figaro*" opublikował szyfrowaną depeszę byłego ministra marynarki, Chauxtemps, tyczącą się traktowania więźnia, w której litery ZSO znaczą Dreyfusa. „*République Française*", organ Méline'a, słusznie skarży się na naruszenie tajemnicy urzędowej i mówi o pewnej anarchji, pojawiającej się w godzinach urzędowania. Deputowany departamentu Aisne, Castelin, należący do frakcji rewizjonistów, zapowiedział Méline'owi listownie interpelację. W liście tym mówi, że izba musi się dowiedzieć, jakie to wpływy ważą się wtrącać między sprawiedliwość krajową a zdrajcę ojczyzny.

Żona Dreyfusa rozwija gorączkową czynność, aby przeprowadzić uwolnienie swego męża. Świeżo ogłosiła w „*Figarze*" list otwarty do prezesa ministrów Méline'a i marszałka parlamentu Brissona, w którym prosi ich o wymierzenie sprawiedliwości Dreyfusowi, ponieważ ze strony urzędowej nie zaprzeczono dotąd, że skazano go na podstawie tajnej korespondencji, której nie przedłożono wcale ani obwinionemu, ani jego obrońcy.

* * *

O detronizacji obecnego sułtana tureckiego Abdul Hamida mówią w Anglji od kilku dni, jak o fakcie, który nikogo nie wzrusza, ani nie dziwi. Monachijska „*Allg. Ztg*" donosi, iż rzeczy zaszły dalej, niż powszechnie sądzą i że zaraz po rzezi Ormjan w Carogrodzie gabinet londyński doniósł innym gabinetom, że nie może patrzeć dłużej bezczynnie na to, co się dzieje w Turcji, gdyż chociażby nawet mocarstwa kontynetalne nie popierały go w tej akcji, to nacisk opinji publicznej zmusi go do działania. Równocześnie poddano pod rozwagę mocarstw projekt detronizacji. Dziennik rzeczony wie nawet o wymianie zdań w tym przedmiocie i o porozumieniu się z szeik-ul-islamem, którego zezwolenie jest ze względów religijnych niezbędne.

Dwóch tylko kandydatów do tronu tureckiego możnaby wyszukać. Jednym z nich jest Murad V., który uchodzi wprawdzie za obłąkanego, ale w razie potrzeby każdej chwili mógłby wyzdrowieć; drugim syn strąconego z tronu Abdul-Azisa, zawdzięczającego śmierć historycznym nożyczkom. Murad, który liczy lat 56, a w którego obłąkanie żaden giaur ani Turek nie wierzy, uchodzi za zwolennika Młodej Turcji i byłby zapewne powitany życzliwie przez wszystkie dwory; syn Abdul-Azisa, Jussuf, skończy niebawem lat 39. W Carogrodzie ma on być bardzo niepopularny.

Półurzędowy dziennik peszteński „*Nemzet*" napisał onegdaj, że trzeba się przygotować na takie wiadomości z Carogrodu, jakie nadchodziły w r. 1876, w maju i sierpniu. W dniu 30. maja owego roku wielki wezyr Ruszdiel-Mehemet basza detronizował sułtana Abdul Azisa, a w dniu 31. sierpnia szeik-ul-islam wydał dekret, uznający sułtana Murada V. za szaleńca. Rządy po nim objął panujący dziś nieszczęśliwie Abdul-Hamid. Takie rozumowanie dziennika, liczącego się ze słowami dowodzi, że mimo wszystkiego, co mówi „*Fremdenblatt*" i „*Nordd. Allg. Ztg*", kwestja detronizacji nie zejdzie z porządku dziennego. Nie przypuszczamy oczywiście, iżby którekolwiek z mocarstw samo przystępowało do takiego przedsięwzięcia. Jeżeli atoli niektóre z nich pogodzą się z myślą, iż jest to nieuniknione, jeżeli Anglja da Młodej Turcji do zrozumienia, że nie pogniewałaby się za zamach na sułtana, to w Carogrodzie znajdą się niewątpliwie żywioły, które same się zajmą wykonaniem czynu.

* * *

Z powodu uroczystości kijowskich *Swiet*, organ panslawistów, takie kreśli uwagi:

„Swietne uroczystości kijowskie były faktem znamiennym nie tylko ze względu na uroczystą zewnętrzną ich szatę, ale i ze względu na wewnętrzne swe znaczenie. Dowiodły nam one siły duchowej i wzrostu prowincji, dzięki którym w obrębie wielkiego państwa rosyjskiego tworzą się ogniska kulturalne, roztaczające wpływ swój na przyległe i ciążące do nich miejscowości. Jeszcze ważniejsze i niezbędniejsze są centra takie dla oddalonych części państwa, które z całością trzeba koniecznie trwałym spoić węzłem. Stolica nie może oddziaływać tak szybko na dalsze dzielnice państwa, obracające się, że się tak wyrazimy, około własnej ręki swej osi w około słońca. Tego rodzaju dwojaki obrót w systemie planetarnym odpowiada celom wszechświata, a w systemie państwowego ustroju stanowi on pewną drogę ku mądrej i twórczej polityce wewnętrznej. Przeżyliśmy już ostatecznie i bezpowrotnie czasy, gdy strach miał wielkie oczy i gdy na każdym kroku straszono nas. Teraz Rosja jest już trwałą, nienaruszoną całością, a węzły, łączące wszystkie jej oddzielne części, są nierozerwalne.

Ważnym atoli faktem jest nie to, że wrzenie separatystyczne ustało i że narodowości, które wyssały z mlekiem matki nienawiść do imienia rosyjskiego, ukorzyły się wobec siły rzeczy, zespoliły się i zaczęły nawet, o ile się zdaje, służyć sumiennie państwu; nie, faktem o wiele ważniejszym i pomyślniejszym jest to, że separatyzm stracił grunt pod nogami, i że na tym właśnie utraconym gruncie wyrósł nowy posiew rosyjski.

I tak Kijów, który w wyobraźni wielu biurokratów stołecznych przedstawia się jeszcze jako mięszanina żywiołu rosyjsko-żydowskiego z żywiołem polskim, z wyraźną tego ostatniego przewagą, w rzeczywistości jest teraz miastem tak dalece rosyjskiem, prawdziwie rosyjskiem, że na ulicach nie słychać prawie innego języka okrom naszego państwowego, rodzimego, a w sercach jego obywateli nie może kryć się żadna tajemnica polityczna, żadne inne uczucie, prócz gorącej uległości dla państwa, która też wyraziła się w sposób tak wspaniały i szczery. Minęło zaledwie ćwierć stulecia, a jak już w tym okresie starodawne miasto Kijów zmieniło się do niepoznania i przerobiło na dawny sposób rosyjski! Nie wiele jeszcze lat upłynie, a doczekamy się takiegoż odrodzenia innych ognisk kresowych. Proces rusyfikacyjny czyni wszędzie szybkie postępy".

Reorganizacja krajowej szkoły rolniczej w Dublanach.

II. Wydział krajowy przeprowadzając reorganizację kraj. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach, poddał również gruntownej rewizji zbiór przepisów obowiązujących uczniów pomienionej szkoły.

Przedewszystkiem usunął wydział krajowy z przepisów kategorję uczniów hospitantów, t. j. takich uczniów, którzy nie posiadając warunków przyjęcia na ucznia zwyczajnego, otrzymywali pozwolenie słuchania pewnych wykładów i brania udziału w demonstracjach i ćwiczeniach. Tacy uczniowie nie będą więcej przyjmowani. Miejsca funduszowe w szkole dublańskiej, których ogółem jest dwanaście, nadaje wydział krajowy na podstawie konkursu.

Wydział krajowy wprowadził dalej pewne rygory przeciw uczniom nie uczęszczającym na wykłady. Docenci obowiązani są mianowicie co 14 dni przedkładać na posiedzeniu kolegjalnem wykaz nieusprawiedliwionych absencyj uczniów, który ma być przedmiotem obrad celem orzeczenia kary na absentujących się.

Uczeń, który z powodu choroby lub innej ważnej przyczyny na wykłady przybyć nie może, winien zawiadomić o tem dotyczącego docenta, zaś dyrektora wtedy, gdy się to odnosi do więcej niż jednego docenta. Uczeń, który zmuszony jest w czasie wykładów wyjechać na dzień lub dłużej z Dublan, obowiązany jest prosić o uwolnienie dyrektora.

Przepisy o egzaminach piśmiennych zostały znacznie zaostrzone. Członkowie komisji egzaminacyjnej, wybrani z grona kolegjum profesorów, mają przedłożyć wydziałowi krajowemu na ręce dyrekcji podwójną ilość tematów w stosunku do ilości kandydatów. Wydział krajowy wybiera z pomiędzy tych tematów tyle, ilu jest kandydatów i zwraca każdy temat oddzielnie zapieczętowany dyrekcji. W dniu egzaminu piśmiennego zbierają się kandydaci w oznaczonej sali w obecności dyrektora i członków grona profesorów wchodzących w skład komisji egzaminacyjnej, wybierają kolejno w porządku alfabetycznym jeden z opieczętowanych tematów. Po otwarciu tematów, odczytaniu i zaopatrzeniu swojem nazwiskiem daje go kandydat profesorowi nadzorującemu dla zaciągnięcia do protokółu. Na wypracowanie przeznacza się 8 godzin, po upływie których praca, choćby nieukończona, ma być oddaną. Prócz tablic rachunkowych, względnie statystycznych nie wolno przy wypracowaniu używać innych podręczników.

W regulaminie domu zakładowego wprowadził wydział krajowy następujące ważniejsze zmiany:

Nadzór nad utrzymaniem wewnętrznego porządku w domu zakładowym i nad służbą sprawuje przełożony w granicach zakreślonych przez dyrektora. Dawniej czynności te sprawował przełożony, lub inny funkcjonarjusz przez dyrektora chwilowo ku temu przeznaczony.

Według dawnych przepisów tak dyrektor jak i przełożony, względnie zastępujący tegoż ostatniego inny funkcjonarjusz mieli prawo każdej chwili wejść do pomieszkań i sal zajmowanych przez uczniów.

Obecnie do pomieszkań uczniów wstęp nie tylko dyrektor, zaś do sal zajmowanych przez uczniów tak dyrektor jak i przełożony.

Według dawnych przepisów nie mogli uczniowie wydalać się z Dublan bez otrzymanego pozwolenia od dyrektora. Obecnie w porach dnia, wolnych od wykładów, ćwiczeń, demonstracji i konwersatorjów wolne jest uczniom wydalać się z Dublan, jeżeliby jednak pobyt miał się przeciągnąć poza godzinę zamykania domu zakładowego, wydalenie się może nastąpić tylko za zezwoleniem dyrektora.

Dawniej nie było dozwolone uczniom przyjmować u siebie w mieszkaniu obcych. Obecnie osoby obce przybywające do zakładu mają wstęp do domu zakładowego tylko w charakterze gości, o ile są wprowadzone przez uczniów. Za zachowanie się gościa odpowiada ten, kto go wprowadził. Dyrektor może jednak zabronić wprowadzania pewnych osób.

Kobiety, chcące wejść do domu zakładowego, winny mieć pozwolenie dyrekcji.

W przepisach dyscyplinarnych usunięto postanowienie, iż niedostateczny postęp w kolokwjach z większości przedmiotów i niezdawanie szczegółowych egzaminów, uważane będą za uchybienie dyscyplinarne. Natomiast wstawiono przepis, że za takie uchybienie uważać należy opieszałość w naukach w ogóle, a w szczególności nieregularne uczęszczanie na wykłady.

W dawnych przepisach dyscyplinarnych istniało już postanowienie, iż za wykroczenia cięższe wymierza kolegjum profesorów następujące kary: a) napomnienie: b) napomnienie z zawiadomieniem rodziców lub opiekunów; c) napomnienie z takiemż zawiadomieniem i z zagrożeniem wydalenia; wreszcie d) wydalenie ze szkoły. Skazany na wydalenie winien opuścić zakład w ciągu 24 godzin.

O wydaleniu ze szkoły orzekał wydział krajowy na wniosek kolegjum profesorów lub dyrektora.

Ostatni ustęp został w nowych przepisach opuszczony, wskutek czego orzeczenie wydalenia należy dziś do kolegjum. Wydział krajowy umieścił natomiast w przepisach nowe postanowienie, iż wydalonemu wolno wnieść w przeciągu trzech dni na ręce dyrekcji odwołanie do wydziału krajowego, co jednakże nie wstrzymuje wykonania wyroku.

Przepis o wydaleniu rozszerzył wydział krajowy jeszcze dalszem postanowieniem, iż w bardzo nagłych wypadkach, któreby zaszły w czasie, kiedy członkowie kolegjum nie znajdują się w Dublanach, ani kiedyby telegraficznie natychmiast zawezwani, w przeciągu 24 godzin przybyć nie mogli, lub na wezwanie nie przybyli, orzeka o wydaleniu ze szkoły dyrektor.

Gdyby jednak posiedzenie kolegjum profesorów, chociaż bez kompletu wymaganego do prawomocności uchwał, mogło przyjść do skutku, będzie dyrektor obowiązany zwołać posiedzenie dla wysłuchania opinji obecnych członków kolegjum. Opinja ta ma być zaprotokółowaną, a odpis protokołu przy uwiadomieniu o wyroku przedłożony wydziału krajowemu.

Przepisy o mundurowaniu uczniów pozostały niezmienione.

Korespondencje.

Cieszyn 20. września.

(Założenie polskiego towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie).

Dnia 5 b m założono w Cieszynie „polskie towarzystwo pedagogiczne," którego zakres działania rozciąga się na całe księstwo cieszyńskie. Fakt ten jasny stanowi punkt w historji rozwoju szkolnictwa narodowego na Szlązku, a doniosłość jego uznano już w obecnej chwili. Polskie towarzystwo pedagogiczne wyrosło z polskiego kółka ped. w Ustroniu, założonego przed 8 laty przez kilku zaledwie nauczycieli. Kiedy koło tej garstki wybranych zaczęła się skupiać coraz większa liczba nauczycieli narodowych z różnych okolic księstwa cieszyńskiego, dała się uczuć potrzeba zreorganizowania tegoż stowarzyszenia na podstawie szerszej, aby mu ułatwić warunki dalszego rozwoju i nadać ruchowi między nauczycielami ludodowymi, poza niem się objawiającemu, cel jeden.

Co na razie wydawało się nam tylko marzeniem, niebawem miało się stać faktem. Na odezwę komitetu przygotowawczego, wystosowaną do „kolegów i rodaków," zgromadziła się d. 5. września w sali czytelni lud. w Cieszynie, jakby na hasło dawno już oczekiwane, niespodziewanie znaczna liczba nauczycieli z wszystkich okolic naszego kraju, prócz najwybitniejszych reprezentantów ludu naszego i inteligencji narodowej. Pośród zgromadzenia, liczącego przeszło 80 osób, spostrzegliśmy naszych posłów narodowych pp. ks. Świeżego, dra Michejdę, Jerzego Cieńciałę, dalej ks. Józefa Londzina, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ks. Józefa Karowskiego z Goleszowa, Hilarego Filasiewicza, dyrektora towarzystwa kasy oszczędności i zaliczek w Cieszynie, notarjusza dra Dyboskiego i wielu innych.

Pośród objawów ogólnego entuzjazmu, któremu nawet i mniej zdecydowani koledzy oprzeć się nie zdołali, zabrał głos prezes polskiego kółka ped. p. Jerzy Kubisz, nauczyciel na Wiśle i wydawca *Miesięcznika pedagogicznego* i powitał zgromadzenie w imieniu komitetu przygotowawczego, podając do wiadomości, że rząd krajowy w Opawie utworzenia towarzystwa na podstawie przez komitet opracowanego i do zatwierdzenia przedłożonego statutu nie zakazał, ukonstytuowaniu nie stoi więc nic na przeszkodzie. W tym celu zwołał też obecne zebranie i prosi, żeby dla przeprowadzenia dalszej akcji zgromadzenie obrało sobie na dzisiejsze posiedzenie przewodniczącego.

W uznaniu zasług, jakie nauczyciel Jerzy Kubisz położył około „kółka" jako długoletni jego prezes, w uznaniu jego zabiegów i starań, jako prezesa komitetu przygotowawczego, obrało zgromadzenie jego przewodniczącym, co wywołało huczne oklaski i brawa. Pan Jerzy Kubisz dziękując za wybór, w którym widzi tylko nowy dowód zaufania i życzliwości, powołał na swego zastępcę p. Granię, kierownika szkoły w Istebnej, na sekretarzy pp. nauczycieli Józefa Farnego z Nawsia i Wład. Bukowskiego z Jabłonkowa, poczem jeszcze raz zabrał głos i w długiem świetnem przemówieniu podniósł potrzebę zawiązania polskiego towarzystwa pedagogicznego i określił stosunek jego do innych stowarzyszeń w kraju naszym.

Następnie zabrał głos p. Jerzy Cieńciała, poseł na sejm szlązki, i witał jako stary szermierz narodowy grono nauczycieli, którzy podnieśli wysoko sztandar narodowy i pod jego skrzydłami chcą pracować dla dobra ludu, ubolewając oraz nad tem, że już nie rychlej przyszło do zjednoczenia nauczycieli narodowych w kraju naszym i że akcja w tym kierunku nie wyszła z centrum kraju naszego, z Cieszyna, lecz tam od granic niemieckich, od Bielska. Wskutek przemówienia posła Cieńciały przyszło do polemiki pomiędzy nim i kilku nauczycielami z jednej strony i ks. Londzinem, jako redaktorem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, i nauczycielem Koždoniem z drugiej strony, co przyczyniło się tylko do wyświetlenia zagmatwanych stosunków nauczycielstwa kraju naszego, do różnych stronnictw politycznych i prasy polsko szlązkiej. Pod świeżem wrażeniem świetnych przemówień przewodniczącego i posła Cieńciały, nastąpiły zapisy na członków Towarzystwa przez własnoręczne podpisywanie przygotowanej deklaracji, przyczem każdy zapisujący się na członka oznaczył, do jakiego kółka przystąpić zamierza. W jednej chwili zapisało się 73 członków, między tymi kilku nadzwyczajnych; kółek utworzyło się 5, cieszyńskie z 21 członkami, jabłonkowskie z 16 członkami, ustrońskie z 15 członkami, frysztackie z 10 członkami i dziedzickie z 10 członkami.

Między członkami zapisanymi znajduje się także jedna nauczycielka. Członkowie Jan Głajcar i Franciszek Górniak, obaj z Sibicy, złożyli zaraz na cele Towarzystwa znaczne kwoty, mianowicie pierwszy 25 zł., drugi 5 zł.

Po odczytaniu nadeszłych telegramów z Kra

(31)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Kłamco! — syknął przez zęby, a oczy jego ciskały iskry. Następnie zwrócił się do Yelvertona i z zupełnym spokojem rzekł: — Resztę pozostawiam tobie, Yelverton, — uchylił kapelusza i poszedł.

Całe to zajście nie trwało więcej jak dziesięć sekund. Gdyby krew nie pojawiła się na ustach Dashwooda, przerażeni przechodnie nie wierzyliby własnym swoim oczom, iż ta scena rzeczywiście miała miejsce, tem więcej, że nie powstało żadne zbiegowisko. Świadkowie zajścia należeli do klasy ludzi, którzy raczej wolą obejść do koła miejsce katastrofy, niż być jej obecnymi.

Gdy Dashwood starł sobie krew z ust, zwrócił się do swego towarzysza:

— Pan załatwisz za mnie wszystko, Severn, prawda?

— Zrzekam się tego zaszczytu — odparł Severn, uchylił kapelusza i odszedł czemprędzej.

— Od tej chwili aż do godziny siódmej można mnie zastać w klubie Carlton — rzekł Yelverton do Dashwooda.

Skłonił się również i odszedł.

Dashwood przycisnął chustkę do skrwawionych ust, przekradł się poprostu przez aleję, dopadł dorożki i pojechał.

XII.

Podczas śniadania Lesley, pomimo, iż nie była w humorze, pozwoliła sobie na kilka żartobliwych uwag, a Ronny, widocznie w doskonałym humorze, pomagał jej jeszcze w tem.

— Wyjść za mąż — twierdziła — to znaczy tylko mieć do koła siebie cztery ściany i zamawiać comber barani z jarzyną, jeżeli się jest bogatym, albo też tylko łopatki baranie, jeżeli się nie posiada pieniędzy. Oto jest życie żony!

— Dlaczegożby w czasie tego nie spróbować smacznego omletu? — rzekł Ronny — albo też czegoż innego, jakiegoś *hors d' oeuvre*?

— Doskonale! Ale gdyby sobie ktoś pozwalał na takie odstąpienia od zwykłego małżeńskiego *menu*, mogłoby mu to wyjść na złe i w rezultacie codziennie żądał by tego, co mu do smaku przypada.

— Lesley! — upominała lady Appuldurcombe z wyrzutem, sama będąc jakoś nie w humorze.

— Wybacz mi ciociu, ale w ten sposób myśli mnóstwo kobiet w kwestji *menu* małżeńskiego szczęścia, szczególnie te, które co dnia muszą myśleć nad rozmaitością w obiedzie. Gdy się ma gospodynię, to zupełnie co innego! Ale to nie wchodzi w grę, boć przecież w rezultacie żona przecież sama także jeść musi.

Ronny roześmiał się, a matka rzuciła na na niego początkowo gniewne spojrzenie, które jednakowoż potem stopniowo stawało się łagodniejszem, jak uderzenie, którem się „obdarza" niegrzeczne dziecko, wygląda w myślach daleko silniejszem, niż niem jest w rzeczywistości.

— Źle robisz, że pomagasz Lesley — rzekła podrażniona.

Ronny spojrzał na matkę i pytał się sam w duszy, czy i ona może coś tego rana słyszała. Ale nie, z zanadto wielkim apetytem jadła potrawkę z kurczęcia.

— Jestto strasznie źle, być żywą, wiem o tem — westchnęła Lesley i odrzuciła czarną grzywkę z szerokiego, niskiego czoła. — Próbowałam jednak powagi, ciociu, i na nic się to nie przydało. Za dużo dobrze wychowanych ludzi biega po świecie.

— Ale ani przez pół tak zadowolonych jak ty, Lesley — rzekł Ronny, lady Appuldurcombe zaś westchnęła. Mogła znieść wiele nieprzyjemnych rzeczy, ale to mnóstwo przykrości, jakie jej sprawiała Lesley, było dla niej ciężką próbą. U tej dziewczyny trzeba się było zawsze liczyć z jakiemś nieznanem *x*. A i twarz Ronnyego wczoraj podczas wyścigów w Sandown była dla niej wskazówką. Jeżeli jednakowoż wczoraj tak się sam zdradził, to dzisiaj prawdopodobnie panował nad sobą.

— Co poczniesz dzisiaj po obiedzie, Lesley? — zapytał Ronny i obejrzał się przytem po pokoju. Musiał mimowoli pomyśleć o tem, iż to może już ostatnia niedziela, którą razem spędzają.

— To moja tajemnica — rzekła Lesley, powstała, poprawiła suknię i do pasa przypięła sobie bukiecik żółtych róż, które wzięła ze stołu. — Dzisiaj popołudniu mam maleńkie *rendez-vous*, tym razem jednak nie w Covent Garden.

Zniżyła trochę głos i spojrzała na niego zalotnie; lady Appuldurcombe tymczasem wyszła i zostawiła ich samych.

— Mogę ci przecież towarzyszyć kuzynko?

Spojrzała na niego, a wzrok ich skrzyżował się.

— Nie, Ronny, dzisiaj nie.

Uderzyło ją nagle, jak szczerze i poczciwie spoglądały jego szare oczy, w których głębiach ukrywało się coś, co było podobne do słońca ukrytego za chmurami. Coby to być mogło?

— Ronny — zawołała, dając natychmiast wyraz myśli, jak to czyniła zawsze — wy Szkoci jesteście ludzie poważni, prawdziwi i silni. Jesteście ostrożni, zimni, giętcy — tak o was mówią; ale gdy ktoś przebije zewnętrzną skorupę, wtedy się was poznaje dopiero.

Badawczo przez ten cały czas patrzyła mu w oczy; to co tam widziała, podsunęło jej nagle wyraz, którego szukała, ale nie wypowiedziała go.

— „Ponurą, wierną i szczerą jest północ" — cytowała zamiast tego powoli. — Widzisz Ronny i ja znam wasze stare pieśni.

Starała się uśmiechać i zabierała się do wyjścia; śmiech jej nie brzmiał jednak jak zwykle. Przez chwilę zdawało się Ronny'emu, że musi pobiedz za nią, chwycić ją w ramiona i powiedzieć;

— Kocham cię Lesley, ty dzika, uparta Lesley! Kocham cię nie dla twego wdzięku, nie dla tego złotego serca, dla twej szlachetnej natury — kocham cię, bo cię kochać muszę.

Pokonał jednak to pragnienie i pozwolił jej odejść. Tchórz tylko błagałby dziewczynę o miłość, podczas gdy za kilka godzin miał zajrzeć śmierci w oczy.

A jednak! Uścisnąć ją choć raz, ucałować te małe, namiętne usta, które wyrzekły tyle gorzkich rzeczy, a które mogły wymawiać tyle słów czułych i tkliwych, gdy im się tak podobało! Długo, długo stał i walczył z pokusą, nareszcie, aby temu położyć koniec, wziął kapelusz i poszedł do klubu.

Lesley wyszła wkrótce potem również, mając ze sobą służącą, a to na wyraźne życzenie lady Appuldurcombe. W istocie, Lesley czyniła to zawsze, prócz tego fatalnego poranku, w którym przed jej wzrokiem powstała nęcąca wizja Covent Garden, aby się potem, jak wszystkie utwory jej fantazji, ku jej zmartwieniu zmienić w brzydką, nudną rzeczywistość.

Nie szła daleko. Droga jej prowadziła obok klombów kwiatowych, które szczytu swej piękności dosięgały dopiero wtedy, gdy wszyscy, z wyjątkiem tych paru miljonów pracujących w pocie czoła, bawili poza miastem. Mogła tylko myśleć o Ronnym, i o sposobie, w jaki na nią spojrzał. Znała to spojrzenie óczu męzkich, a dotąd nie miało ono dla niej nigdy wartości, tutaj jednak — tutaj było zupełnie co innego!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

kowa, Dziedzic i listu dra Stratila z Opawy nastąpiły według porządku dziennego wybory do zarządu. W myśl § 21. statutu wybrano najpierw 5 funkcjonarjuszów zarządu, a następnie tylu członków przedstawicieli, ile Towarzystwo liczy kółek. Prezesem Towarzystwa został obrany jednogłośnie p. Jerzy Kubisz, nauczyciel ludowy na Wiśle i wydawca *Miesięcznika pedagogicznego*, jego zastępcą p. Hilary Filasiewicz, sekretarzem Józef Farny, nauczyciel kierujący w Nawsiu, skarbnikiem Jan Bajorek, kierownik szkoły w Łazach, chórmistrzem Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Ustroniu. Delegatami obrano pp. Jerzego Michejdę, kierownika szkoły w Ustroniu, Jana Heczkę, nauczyciela w Koszarzyskach, Józefa Bałkę, nauczyciela w Końskiej, E. Selborna, nauczyciela w Lutyni i S. Kmiecickiego, kierownika szkoły w Grabowicach.

Podczas skrutynjum wygłosił nauczyciel Heczko z Koszarzysk znakomicie opracowany i z entuzjazmem przyjęty odczyt o celach polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Na tem został porządek dzienny załatwiony. Przewodniczący dziękując wszystkim za niespodziewany udział, zachęcał do wytrwania na obranej drodze, wzywał do pracy w myśl rozwiniętego programu, wskazując na ustępujące z widowni polskie kółko pedagogiczne w Ustroniu, jako na wzór usilnej i szczerej pracy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 23. września.

Teatr hr. Skarbka: „Komedjanci“, komedja Ed. Pailleron'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, powrócił wczoraj z Budapesztu do Lwowa.

Kalendarz. Środa (23): Tekli p. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 5. minut 49.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) lisy i zające.

Mianowania. Namiestnik mianował ukończonego technika Pawła Prachtla-Morawiańskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w starostwie w Nisku.

Odznaczenie prezydenta Tchórznickiego tytułem „ekscellencji“ dało obywatelstwu naszego miasta asumpt do szeregu owacyj dla nowego dostojnika. W poniedziałek o g. 5. po południu powitał go szef biura prezydjalnego nadradca Misiński na czele urzędników tego biura, wczoraj zaś od g. 10 rano składali mu gratulacje: gremja sądowe, władze świeckie i duchowne, oraz korporacje i wiele osób prywatnych.

Imieniem gremium radców wyższego sądu przemówił wiceprezydent dr. Jan Dylewski. Następnie składał życzenia nadprokurator państwa na czele prokuratorów lwowskich, a imieniem gremjum sędziów I instancji przemówił radca dworu Białoskórski.

Z kolei gratulowali: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. kanonik Pukież, radcy dworu hr. Łoś i Hild, radca namiestnictwa i szef biura prezydjalnego Mauthner, radcy dworu Zubrzycki, Deyma, Krzaczkowski, prezydent miasta dr. Małachowski z wiceprezydentami Schayerem i Michalskim, dr. Marchwicki, dr. Krzyżanowski, wiceprezes tow. kred. ziemsk. Gniewosz, towarzystwo prawnicze lwowskie z wiceprezesem dr. Tillem na czele, izba notarjalna z prezydentem Jasińskim, pułkownik żandarmerji Uhle i wielu innych.

Imieniem reprezentacji Lwowa przemawiał prezydent Małachowski. Dr. Tchórznicki otrzymał wiele telegramów gratulacyjnych, między innemi od prezydenta ministrów Badeniego, ministra skarbu Bilińskiego, ks. Windischgraetza, metropolity czerniowieckiego, szefa rządu kraj. z Bukowiny hr. Goesa itd.

Lwowskie Towarzystwo strzeleckie obchodzić będzie w dniach 3 i 4. października rb. 350 letni jubileusz swego istnienia. Program uroczystości jest następujący: W sobotę, dnia 3 października jubileuszowe strzelanie na Strzelnicy od godz. 8 rano do zmroku. W niedzielę dnia 4. października: o godz. 10 rano zebranie na Strzelnicy; o 11 solenne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów; po nabożeństwie powrót na Strzelnicę i uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy; o godz. 5 popołudniu w sali ratuszowej odczyt dra Aleksandra Czołowskiego o „historji lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego“; wieczorem bankiet na Strzelnicy i rozdanie pamiątkowych medali jubileuszowych.

Państwowa akademja handlowa we Lwowie, do której założenia ministerstwo postanowiło przystąpić, jeszcze tak prędko nie wejdzie w życie, gdyż, jak się dowiadujemy, akademja handlowa ma być umieszczoną w budynku rządowym przy ulicy Skarbkowskiej, gdzie się obecnie seminarjum nauczycielskie żeńskie znajduje, a dla seminarjum ma się wybudować nowy gmach na placu, zakupionym przy ulicy Sakramentek. Czas otwarcia akademji zależy przeto od chwili, w której nowy gmach stanie i seminarjum doń będzie przeniesione, a dawny budynek dla nowych celów przekształconym zostanie. Zakład projektowany obejmować ma na razie wyższą szkołę handlową i kursa uzupełniające dla pomocników handlowych. Czas, dzielący nas od chwili otwarcia przyszłej akademji, zużytkuje rząd niewątpliwie dla przygotowania należytych sił nauczycielskich.

Wnuczka Mickiewicza. Krótką wzmiankę o śmierci śp. Heleny Mickiewiczówny, córki Władysławowstwa, uzupełniamy wspomnieniem o niepospolitych przymiotach umysłu i duszy nieodżałowanej zmarłej. Urodzona w Paryżu, wychowana jednak pod kierunkiem czcigodnych rodziców swoich, nabyła najszczytniejszych zasad Polki, miłującej swą prawdziwą Ojczyznę i pragnęła zawsze pracować pożytecznie dla Polski. Los zrządził, że ostatnie lata życia przepędziła przeważnie w Królestwie, w Oryszewie, u wuja swego Franciszka Malewskiego (brata matki). Oprócz najtroskliwszej opieki nad tym chorym krewnym, wszelkie swobodniejsze chwile poświęcała uczeniu dzieci włościańskich, utwierdzając je w miłości do wiary katolickiej i narodowości własnej, za co też uwielbianą była przez wszystkie wdzięczne serca mieszkańców wioski. Przed paru miesiącami przybyła do Paryża w odwiedziny do rodziców, aby z woli Boga spocząć tam na wieczność w grobie rodzinnym na obczyźnie! Przesyłając nieszczęśliwym rodzicom zmarłej najgłębsze współczucie, cześć dla przezacnej i godnej naśladowania polskiej dziewicy, kończymy wierszem jej dziada, nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama:

„Ach! Jakiż to widok srogi,
Kiedy młodość w życia kwiecie,
Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem.“

Regulacja płac urzędników. *Wiener Tagblatt* doniósł niedawno, iż gdy ze względu na obecny stan rokowań ugodowych, nie może nastąpić podwyższenie podatku od piwa, wódki i cukru, przeto nie jest także możliwem wprowadzenie w życie z d. 1. stycznia r. 1897 regulacji płac urzędników państwowych. Natomiast ma nastąpić prowizoryczne podniesienie do podwójnej wysokości dotychczasowych dodatków subsystencyjnych dla czterech najniższych klas, oraz prowizoryczne podwyższenie płac profesorów uniwersytetu z d. 1. października rb.

Otóż urzędowa *Wiener Abendpost* na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, iż doniesienia powyższe są zupełnie bezzasadne. Nie jest mianowicie zamierzoną ani zmiana dotychczasowego wymiaru dodatków subsystencyjnych, ani też odrębna regulacja płac profesorów uniwersytetu przed ogólnem stanowczem polepszeniem płac wszystkich urzędników.

Natomiast *Presse* dowiaduje się, iż ma nastąpić polepszenie awansu w prokuratorjach skarbu. Już w preliminarzu budżetu na r 1897 zawartą będzie pozycja, która się odnosi do polepszenia bytu personalnu przy prokuratorjach skarbu, w szczególności zaś do pomyślniejszego ukształtowania stosunków awansu przy tych władzach. Nastąpi to głównie w tym celu, aby państwu zapewnić dostateczny przyrost urzędników, potrzebny ze względu na pomnożenie agend prokuratorji skarbu wskutek reformy sądowego postępowania cywilnego. Większy wydatek, jaki z tego powodu dla państwa urośnie, ma być dość znaczny.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 21·4 C., najniższa + 8·5°C.

Opad deszczu wynosił 4·5 mm.

Niemłodzi państwo młodzi. W Zabrzu, na Górnym Szląsku, wyszły zapowiedzi dwojga narzeczonych, o których nie można chyba powiedzieć, iżby „z młodzieńczą lekkomyślnością“ wstępowali w stan małżeński. „Pan młody“ ma bowiem lat 69, a „panna młoda“ liczy 83 wiosnę.

Z Brodów donoszą: Z napełnianiem stodół owocami pracy naszych wieśniaków rozpoczynają się niestety pożary, które wybuchają po największej części z nieuwagi i pozostawienia dzieci samych w domu, podczas gdy rodzice wychodzą w pole. W ostatnim czasie mieliśmy pożar w Leśniowie, gdzie się spaliło wskutek nieostrożności czternaście zagród wiejskich wraz z krescencją tegoroczną; w Zabłotcach zgorzał folwark główny przy dworze, również z całym zapasem zbożowym; w Bołdurach uderzył piorun w karczmę, od którego zgorzało piętnaście budynków mieszkalnych i gospodarczych wraz z tegorocznymi zbiorami; w Strzemilczu spaliły się sześciu gospodarzom zagrody wiejskie, a w Pieniakach sześć zagród poszło z dymem.

W kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu, w szybie należącym do „Compagnie commerciale française“, zginął robotnik Dmytro Słapaty, skutkiem nagłego wydobycia się wody z sąsiedniego, starego zaniechanego szybu. Po wydobyciu zwłok, szyb zagrożony zalewem zaplombowano.

Towarzystwo imienia Moniuszki w Stanisławowie odbyło w niedzielę dnia 20 b. m. walne zgromadzenie, które źle świadczyło o zainteresowaniu członków, było bowiem bardzo nieliczne. Ze względów służbowych ustąpił zasłużony prezes towarzystwa, dyrektor kolei p. Festenburg, w miejsce zaś jego wybrano prezesem dr. med. p. Galusińskiego, zastępcą prezesa zaś architekta p. Romana Chlebowskiego.

Z Csakathurn donoszą: Onegdaj zbliżyły się oba manewrujące korpusy na odległość strzału i na południe od Szerdahaly przyszło do starcia między trzecim korpusem a częścią trzynastego, która musiała się cofnąć na południe. Mimo deszczu zabawił cesarz na polu manewrów aż do przerwania walki a o godzinie 1. w południe powrócił do Zala-Ujvar. O godzinie 3. odbył się obiad dworski w namiocie cesarskim w Csakathurn.

„Rosyjski“ Kijów. Organ narodowców profesora Barwińskiego *Bukowina* otrzymał z Kijowa interesującą korespondencję *ex re* pobytu cara, która może stanowić dobrą ilustrację „rosyjskości“ tego miasta. Oto odkryty świeżo w obecności carskiej pary pomnik Mikołaja I. stawiał „rosyjski“ Kijów przy ogromnym wysiłku organów rządowych całych lat 29! Pomnik stoi naprzeciw gmachu uniwersyteckiego w parku. Pieniądze na postawienie go zbierano od roku 1869, ale szło to tak powoli, iż w ciągu pierwszych lat pięciu zdołano zebrać zaledwie 2500 rubli. W roku 1874 książę Demidow ofiarował na cel powyższy 15 000 rubli, a pod koniec roku 1890 fundusz pomnikowy dosięgnął 36 000 rubli. Dopiero, kiedy ministerstwo wojny przyczyniło się od siebie ofiarą 2000 pudów starej miedzi, rada miejska przeznaczyła z własnych funduszów 30.000 rubli i przystąpiła do wykonania pomnika, który kosztował ogółem 150 000 rubli.

Bukowina przytacza dalej smutny fakt, iż najbardziej przyczyniła się do postawienia pomnika szlachta polska z zabranych prowincyj. Sam tylko p. Szczeniowski ofiarował granitu za 40 000 rubli, hrabina Branicka 5000 rubli i t. d. Po odrzuceniu z ogólnej sumy kosztów 20 000 rubli na miedź, pochodzącą od ministerstwa wojny i 30.000 rubli, otrzymanych od rady miejskiej, pozostałe 100 000 rubli rozkłada korespondent *Bukowiny* na poszczególne narodowości w następującym stosunku: Polacy (Szczeniowski, Branicka i inni) 45%, Rosjanie (Demidow 15 000, Łopuchin, Bałaszow, Bobriński, Katakazi itd.) 36%. Ukraińcy (Tereszczenko i inni) 9%, reszta kapitału tj. 10% przypada na żydów i Niemców. Nie potrzebujemy przekonywać czytelnika, że jakkolwiek udział Polaków w tem oddaniu oficjalnego hołdu Mikołajowi I. nie napawa nas zachwytem, usprawiedliwia ich poniekąd trudne stanowisko, w jakiem znajduje się żywioł polski w zabranych ziemiach.

Straszna pomyłka. Z Petersburga donoszą: W Omsku na mocy wyroku sądu wojskowego skazano na śmierć niejakiego Szuklina, za zamordowanie i obrabowanie dwóch żołnierzy. O zbrodnię tę był obwiniony niejaki Łonów. Za tego Łonowa wzięto Szuklina, a chociaż on podczas rozprawy zaklinał się, że nie jest winnym, i że się Łonowem nie nazywa, mimo to skazano go za morderstwo i wyrok śmierci wykonano. W tych dniach dopiero w więzieniu aleksandrowskiem odkryto owego Łonowa i przekonano się, że Szuklin został niewinnie skazany i powieszony.

Na kongres kobiecy w Berlinie, który, jak to donieśliśmy, w sobotę rozpoczął swe obrady, zgłoszono przeszło ośmdziesiąt rozmaitych referatów. Pomiędzy innemi przemawiać będą następujące Polki:

Profesorowa Bujwidowa z Krakowa: „O studjach uniwersyteckich Polek“; dr. filozofji Zofja Daszyńska: „O nadmiernej liczbie kobiet w stosunku do mężczyzn“; dr. med. Teodora z Kosmowskich Krajewska, rodem z Warszawy, a zajmująca obecnie urzędową posadę lekarza w Bośnji: „O praktyce lekarskiej“; p. Reinschmidt-Koczalska ze Lwowa: „O znaczeniu reformy gospodarstwa domowego i przemysłowego kobiet“.

Kongres trwać będzie siedm dni do 26. b. m. Obrady toczyć się będą w językach: niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim.

Przez całą noc w kominie. Pewnemu czeladnikowi kominiarskiemu w Moguncji wydarzyła się w tych dniach straszna przygoda, której zapewne przez całe życie nie zapomni. Miał on wyczyścić wieczorem wielki komin w jednym z browarów, zdołał się jednak tylko wdrapać do połowy, nie mogąc posunąć się wyżej, ani też spuścić się na dół. Wszelkie jego wołanie o pomoc na nic się nie zdało, gdyż nikt go nie słyszał; nie pozostało mu więc nic innego, jak w takiej przykrej pozycji przepędzić noc całą. Nikt nie pomyślał o nieszczęśliwym, nawet sam majster, który był przekonanym, że jego czeladnik odbywa dłuższą wycieczkę. Nad ranem spostrzegli piwowarzy, że komin jest zatkany, gdyż dym nie mógł się przez niego przedostać. Przy badaniu przyczyny dostrzegli nieszczęśliwego kominiarza, którego z wielkim trudem wyswobodzono z przykrego położenia. Ciężko schorzałego musiano przenieść do szpitala.

Ciemne strony elektryczności. W sali stow. „Zgoda“ odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie byłych funkcjonarjuszy tramwaju elektrycznego, wydalonych stamtąd w rozmaitych porach od założenia tej instytucji we Lwowie, aż po dzień dzisiejszy. Funkcjonarjuszy takich, przeważnie konduktorów, jest około 200 — cyfra nieproporcjonalnie duża, jeżeli się uwzględni to, iż tramwaj istnieje w naszem mieście dopiero trzy lata. Obradom przewodniczył były magazynier Józef Maćkówka, właściciel realności, który oddalony został w warunkach bardzo przykrych, gdyż na pożegnanie obito go z polecenia wyższej władzy. Rekryminacje mowców, którzy zabierali głos na wczorajszem zgromadzeniu, odnosiły się do trzech głównych anormalności, praktykowanych na szeroką skalę w obrębie lwowskiej „remizy“ tramwajowej: łapownictwa, złego obchodzenia się z ludźmi i denuncjacji.

Łapówki kwitną w zastraszający sposób wśród niższych funkcjonarjuszy, którzy opłacać się muszą rozmaitego kalibru „kontrolorom“, ażeby się uchronić od szykan i utraty chleba. Najpilniejszy i najsumienniejszy robotnik nie utrzyma się przy tramwaju elekrycznym, jeżeli nie napycha kieszeni swoich bezpośrednich przełożonych prezentami i gotówką. Zasada: „kto smaruje, ten jedzie“, znajduje zatem obszerne zastosowanie w tutejszej lokomocji elektrycznej. Mistrzem pod względem naciągania podwładnych sobie bliźnich ma być, wedle relacji wczorajszych mówców, nadkonduktor Dülz, który wprost daje do zrozumienia nowicjuszom, że bez „prezentów“ nie mają co długo popasać przy tramwaju.

Personal techniczny traktuje robotników w sposób brutalny i bylibyśmy w prawdziwym kłopocie, gdybyśmy musieli czarno na białem powtórzyć cytowane wczoraj zwroty, podobno używane bardzo często przez pp. inżynierów, a obrażające uszy najmniej drażliwego człowieka. Kwitną także donosy. Kiedy w r. 1894 podczas wystawy krajowej, kiedy robota była bardzo ciężka, gdyż konduktorzy zaczynali ją ze świtem, a kończyli o g. 1. w nocy, „wagenführer“ Cisecki zwołał koleżeńskie zebranie, ażeby ułożyć prośbę o podwyższenie zarobku, ktoś doniósł o tem wyższym organom tramwajowym, które szykanami zmusiły aranżerów owego zebrania do opuszczenia służby. Co więcej, ekskomunikę posunięto tak daleko, iż zaczęto wydalać tych, którzy przestawali z „buntownikami“.

Oryginalnym wytworem stosunków, panujących w personalu tramwaju elektrycznego, jest zawiązek przyszłego żargonu tramwajowego, którego kilka wyrazów mieliśmy sposobność poznać na wczorajszem zgromadzeniu. „Maglarka“ wedle tego nowego słownika oznacza najniewygodniejszą dla konduktorów turę, mianowicie od ul. św. Mikołaja do ul. św. Zofji, „laska“ jestto serwilistyczne indywiduum, którego „kontrolorzy“ używają w celu dokuczania podwładnym, „zmienić koronę“ znaczy dać łapówkę kontrolorowi, „polityka“: dyplomatyczne szukanie sposobności do naciągnięcia, „boki“: pomaganie do rzeczy nieczystych itp. Niewesoły to nabytek lingwistyczny!

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił p. Danek, podnosząc, że gdyby robotnicy tramwajowi byli zorganizowani, nie daliby się z taką łatwością wyrzucać i łatwiej mogliby zapobiedz każdej krzywdzie, poczem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni uchwalają wybrać delegację do prezydenta miasta z prośbą, ażeby polecił zbadać sprawę wydalonych robotników tramwaju elektrycznego i zarządził przyjęcie napowrót niesłusznie wydalonych“. Do rezolucji tej przyłączamy się w zupełności. Nowy zarząd miasta powinien energicznie zająć się wytępieniem chwastów łapownictwa i poniewierania ludźmi, wybujałych na gruncie lwowskiego tramwaju elektrycznego. Tylko w ten sposób zapobiegnie się dalszemu tworzeniu się tramwajowego żargonu..

Szesnaście beczek śliwek przewróciła wczoraj na rynku Stefanowi Lebedenowi, handlarzowi owoców z Kulikowa, niejaka Genia Nacht. Była to oryginalna zemsta za jakieś przymówki.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj popołudniu pod l. 7 przy ul. Zygmuntowskiej wskutek zanieczyszczenia komina sadzą. Wina spada na majstra kominiarskiego Jana Baumgartena. Ogień na szczęście sam ustał.

*** Z życia towarzyskiego.** W kościele św. Florjana w Krakowie odbył się ślub p. Antoniny Dąbrowskiej, siostry kupca w Jarosławiu, z p. Henrykiem Trzpisem, słuchaczem filozofji.

Zmarli.

Ks. Franciszek Brzechfa, emeryt, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie.

Hugo Ranzenberg, reżyser teatru Raimunda we Wiedniu, młody i wielce uzdolniony artysta dramatyczny, zmarł tamże onegdaj skutkiem skrętu kiszek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Komedjanci“, komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a. Występ pani Heleny Zimajer-Rapackiej; jutro we czwartek po raz pierwszy „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach Juljusza Horst'a i Leona Stein'a, muzyka Karola Neuman'a; w piątek po raz pierwszy „Syn“, sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w sobotę po raz drugi „Pumpmajor“, operetka.

†

Dr. Euzebjusz Czerkawski

b. profesor uniwersytetu, b. poseł sejmowy i do rady państwa, zmarł wczoraj o godzinie 2. po południu na zapalenie płuc. Śp. zmarły urodził się dnia 4 lutego 1822 r. w Tuczempach w pow. jarosławskim. Nauki początkowe pobierał w domu rodzicielskim, studja gimnazjalne odbywał w Przemyślu i we Lwowie, później na „filozofji“ we Lwowie; w r. 1840 przeszedł na wydział prawny, na którym spędził 3 lata. Stopień dra filozofji otrzymał w r. 1842 na uniwersytecie lwowskim. Do r. 1848 był profesorem gimnazjalnym w Tarnowie, następnie w gimnazjum akademickiem (dziś ruskie) we Lwowie, poczem został prowizorycznym inspektorem gimnazjalnym, a w r. 1855 rzeczywistym radcą szkolnym dla lwowskiego okręgu administracyjnego i dla Bukowiny. W r. 1860 oddano mu także nadzór nad gimnazjami zachodniej Galicji.

W r. 1862 pracował nad reorganizacją lwowskiej bibljoteki uniwersyteckiej, a w r. 1864 zamianowany został inspektorem dla szkół średnich w Styrji i Karyntji. W r. 1868 powrócił do Galicji na dawne stanowisko. W r. 1871 został mianowany profesorem filozofji w uniwersytecie lwowskim i piastował tę godność aż do roku 1892. W czasie profesury był trzy razy wybrany rektorem, kilka razy dziekanem wydziału filozoficznego, w latach zaś od 1875 do 1884 był członkiem rady szkolnej krajowej jako delegat m. Lwowa. W r. 1885 otrzymał tytuł i charakter radcy dworu, był kawalerem kilku orderów i obywatelem honorowym m. Lwowa i kilku miast galicyjskich.

Polityczna działalność jego była rozległą i długoletnią, a rozpoczęła się jeszcze w roku 1866 wyborem do sejmu z wielkich posiadłości b. obwodu czortkowskiego i odtąd zasiadał dr. Czerkawski w sejmie nieprzerwanie, wybierany przy końcu przez miasto Lwów, do roku 1889. Brał udział we wszystkich obradach dotyczących kwestyj językowych, oraz w sprawach szkolnych i jemu głównie przypisać należy zasługę uchwalenia ustaw szkolnych krajowych z roku 1873, będących prawną podstawą całego szkolnictwa ludowego. I w kwestjach czysto politycznych, wytaczanych w sejmie, grał wybitną rolę. Pierwszym zarazwystępem jego w sejmie był referat ustawy obowiązującej do dziś o języku wykładowym w publicznych szkołach ludowych i średnich, wprowadzających język polski jako wykładowy dla szkół średnich, a polski i ruski dla ludowych. Czynił wnioski o zaprowadzenie języka polskiego i ruskiego jako wykładowego w uniwersytecie lwowskim, a polskiego w politechnice lwowskiej. Język ten w istocie, dzięki jego staranności, zaprowadzony został w ówczesnej akademji technicznej lwowskiej w roku 1871. W roku 1872 przedstawił sejmowi projekt obowiązujący do dziś ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania dzieci do nich. Ustawy te uzyskały sankcję w roku 1873. Kilka razy czynił wnioski o zaprowadzenie w uniwersytecie lwowskim katedry historji polskiej, co sejm uchwalił w roku 1881. Był w sejmie stale referentem spraw szkolnych.

Oprócz tego bywał referentem budżetu szkolnego. W radzie państwa, do której wszedł w roku 1869 wybierany bywał do najważniejszych komisyj, bardzo często też przemawiał w pełnej izbie imieniem Koła polskiego lub jako sprawozdawca komisyj. Między innemi przemawiał w roku 1872 przeciwko wyborom bezpośrednim, w roku 1877 w sprawie utworzenia we Lwowie szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim, w roku 1878 w sprawie IV. gimnazjum; wielokrotnie w sprawie uniwersytetu lwowskiego, i w najrozliczniejszych sprawach szkolnych. Pamiętne są mowy jego w latach 1874 i 1875 w obronie praw rady szkolnej krajowej, która utraciła wówczas prawo mianowania dyrektorów i profesorów gimnazjalnych: powracającemu wówczas do Lwowa dr. Czerkawskiemu urządzono z wdzięczności korowód z pochodniami. Od zaprowadzenia wyborów bezpośrednich był deputowanym z miast Tarnopol-Brzeżany; zasiadał w radzie państwa do roku 1893. Od wielu lat był członkiem komisji parlamentarnej, od roku 1888 wiceprezesem Koła polskiego. W latach 1869—1873, 1876, 1877, 1879—1888 członkiem delegacyj wspólnych.

Ogłosił drukiem:

1. O teraźniejszych poglądach naukowych na budowę społeczeństwa 1876. 2. Zarys psychologji empirycznej 1874. 3 Ueber die wichtigsten gymnasialpädagogischen Probleme, deren Loesung der Gymnasial-Entwurf 1849 unternimmt oder gibt. 1871. 4. Język niemiecki w gimnazjach i szkołach realnych. 5 Reforma gimnazjów. 6 Rozprawy i wnioski komisji dla zbadania reformy gimnazjów.

Ś. p. Czerkawski był wybitnym mężem stanu, pierwszorzędnym mowcą, znakomitym uczonym i pedagogiem bezwątpienia najznakomitszym w całej Austrji.

Najważniejsze prace sejmu i rady państwa w zakresie szkolnym przy jego głównym współudziale przyszły do skutku. Był niestrudzonym rzecznikiem w radzie państwa uniwersytetu lwowskiego i wielkie położył zasługi około utworzenia w nim wydziału medycznego. W radzie szkolnej przez długie lata najważniejsze referaty z jego pochodziły pióra. Jako profesor uniwersytetu, pomimo licznych zajęć, z największem

---

(13)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Wicher świszczał, drzewa szumiały, morze ryczało, żagle znikały, a mała dziewczynka patrzyła ciągle w dal, jak chciała wzrokiem zbadać tę przestrzeń, w której przebywają matki, gdy już nie żyją.

XIX.

Pewnego dnia przyjechał jeden z zaproszonych gości. Był to Guy de Fresnay, człowiek mający około trzydziestu sześciu lat, dyplomata, bogaty — i miłośnik kobiet. Był kochany, kochał, nie zdradzał nigdy i nie przebaczał zdrady.

Mimo swej podwójnej karjery, dyplomaty i zakochanego wiecznie, zachował w sercu poczciwość, którą odziedziczył po matce.

Był to kolega z ławy szkolnej Franciszka. Mitry spotkał go podczas swego pobytu w Paryżu i zagadnął:

— Lubisz polować na bekasy?

— Doskonałe polowanie.

— A zatem w końcu listopada przyjedź do mnie do Cavalaire.

— Z największą chęcią.

I Guy de Fresnay dotrzymał słowa.

Jestto mężczyzna przystojny, dobrze zbudowany, ani za wysoki ani za niski, z ciemną brodą, krótko przystrzyżoną. Nie nosił monokla ani szpilki w krawacie. Nic w jego kostjumie nie odznaczało się nadzwyczajnością. Tylko chód jego, zręczny i lekki, odróżniał go od innych. Odgadywano, iż tego człowieka wykształciły kobiety i że, kochany przez kobiety, umiał je kochać, nie będąc przyczyną ich cierpień.

Przyjechał wieczorem, gdy Nora już spała. Następnego dnia rano pojechał na polowanie z Mitrym. Nora ujrzała go po raz pierwszy po powrocie z polowania, na parę minut przed śniadaniem, w wielkiej sali. Miał wysokie buty, bluzka leżała na nim doskonale, a kapelusz filcowy spoczywał obok niego na stole. Fuzja wisiała na ścianie tuż nad jego głową.

Nora weszła jak zwykle, w towarzystwie Jowisza i panny Marty.

— Twoja córka? — zapytał Guy.

Franciszek Mitry zbladł... Panna Marta zauważyła to doskonale.

— Tak jest — odparł — moja córka.

Guy spojrzał na Norę i oboje pokochali się od razu.

Nora zatrzymała się. Patrzyła na gościa i spodobał się jej. Nie wyglądał wcale na miejskiego eleganta. Ubranie jego zgadzało się zupełnie z tem wszystkiem, co otaczało Norę, z tem, co kochała, z lasami, z krzewami, z psami.

Guy wyciągnął do niej obie ręce, Nora podeszła do niego i podała mu swoje; dłonie jej zgubiły się w jego dłoniach.

— A panience jak na imię? — zapytał.

— Nora... A tobie? — zapytała nawzajem z powagą.

— Oh, panienko! — zawołała panna Marta tonem nagany — czy to się mówi do panów „ty“, nawet nie znając ich?

— Tak mi się podoba! — odparła Nora zuchwale.

— Na imię mi Guy, mała Noro.

— To imię mi się podoba — rzekła Nora poważnie i powtórzyła kilka razy: — Guy, Guy, Guy!

Rozmawiano szeptem.

Guy zaczął się śmiać z całego serca, a gdy otworzył usta, ukazały się w nich dwa szeregi zębów tak białych, jak u Jowisza...

Nora zaczęła się również śmiać, bez przymusu. Już od dawna, od bardzo dawna nie czuła się tak szczęśliwą... Mój Boże, śmiała się tylko z mamą — ale potem..

Guyowi podobała się Nora bardzo, spoglądał w jej dobre oczęta, gładził ją ręką po głowie, po policzkach.. chciałby, aby Nora była jego córką.

— Jesteś szczęśliwy — rzekł wzruszony — posiadając taki czarny djament u siebie.

Wziął ją na kolana.

Franciszek Mitry zmarszczył brwi. Dotknęło go to boleśnie, że Guy wymówił właśnie ten wyraz który w nim budził tyle wspomnień, a którego dawniej używał tak często.

— Dosyć, dosyć, to dziecko cię nudzi — rzekł po chwili. — Noro, zostaw pana w spokoju.. siadaj na krzesło.

Nora nie ruszyła się wcale, a Guy nie myślał jej puszczać.

— Daj jej pokój — rzekł — lubię bardzo ładne dzieci.. gdy są grzeczne — poprawił się szybko.

Nora zrozumiała doskonale, że ta grzeczność dzieci nie jest jednakową dla Guya i dla panny Marty.

Panna Marta była w tej chwili zajętą wyganianiem Jowisza na dwór. Już dosyć długo przemawiała do niego, Jowisz jednak nie chciał słuchać, a nawet wziąć kawałka bułki, który mu guwernantka podawała przy drzwiach.

Guy spostrzegł tę całą scenę.

— Czy to z mego powodu chce pani wyrzucić Jowisza? Proszę, zostaw go pani. Moje psy na wsi znajdują się zawsze przy mnie. Nie ma lepszego stworzenia jak pies.

Podczas gdy Guy mówił, Nora patrzyła na niego przyjemnie zdziwiona. Jest przecież ktoś na świecie, który się ujął za psem i którego usłuchano.

Panna Marta odstąpiła od Jowisza.

— Noro, zejdź z kolan — rzekł Franciszek Mitry — chcemy porozmawiać.

Ton był tak rozkazujący, że Guy nie śmiał protestować. Wiedział, że rodzice chcą zawsze sami być nauczycielami swych dzieci. Postawił Norę na ziemi i dwaj mężczyźni zajęli się rozmową na temat psów myśliwskich, rozbierając wady i zalety różnych gatunków.

W tej chwili panna Marta wydała okrzyk zgrozy:

— Noro, jakże można, Noro, przestań natychmiast.

Nora wyjęła z wielkiego wazonu wszystkie świeże fjołki, które ogrodnik zebrał rano i wspiąwszy się na ławeczkę za Guyem, zaczęła mu kwiaty jedne za drugimi wrzucać za kołnierz.. Trwało to już chwilę i Guy nie mówił nic... Z uśmiechem przyjmował tę pieszczotę dziecięcą. Przeszkadzało mu to trochę w słuchaniu opowiadania Franciszka, mimo to jednak odpowiadał na każde jego zapytanie.

Usłyszawszy krzyk panny Marty, Nora się cofnęła, a ogromny kołnierz z fjołków zdobił szyję jej nowego wielkiego przyjaciela.

— Daj jej pani pokój — rzekł de Fresnay. — Zapewniam panią, — dodał z uśmiechem, — iż mnie to wcale nie boli.

I odwróciwszy się, ujął obiema rękami dziewczynkę w pół, podniósł ją do góry i ucałował w oba oczy. Nora położyła mu główkę na ramieniu, przytuliła się do niego, zdawało jej się, że odnalazła stracone pieszczoty ojcowskie. Przytknęła twarzyczkę do jego twarzy, a potem szepnęła mu do ucha:

— Bardzo cię kocham.

— Ah! — wykrzyknął Guy, przyjemnie dotknięty tym wybuchem czułości.

I z przyzwyczajenia dodał:

— A dlaczego?

Odparła po cichu, głosem pełnym tkliwości:

— Dlatego, bo jesteś dobry. (C. d. n.)

poświęceniem spełniał swe obowiązki. Z każdej przerwy w pracach parlamentu korzystał, by kontynuować swe wykłady opracowane z wielką erudycją i znajomością przedmiotu.

Całe pokolenie nauczycieli czerpało swą wiedzę pedagogiczną i filozoficzną z jego wykładów, które spisywane przez słuchaczy, ciągle są poszukiwane jako najcenniejsze podręczniki pedagogiki i filozofji. Jak to z pewnych ust wiemy, ś. p. Czerkawski pozostawił cały szereg prac naukowych, przygotowanych do druku. Za życia sam ich nie wydał, gdyż nad wyraz sumienny i skrupulatny, ciągle miał w nich coś do poprawienia i przerobienia. Byłaby wielka szkoda, gdyby prace te nie ujrzały światła dziennego. Między innemi znajduje się w manuskrypcie historja filozofji w Polsce, obszernie i gruntownie opracowana. Z drukowanych prac prócz ze wszech miar znakomitej rozprawy o reformie gimnazjów i innych wyżej wspomnianych, wielki rozgłos zyskała w świecie uczonym niemieckim gruntowna rozprawa o problemach pedagogicznych, poruszonych w austrjackim Zarysie organizacyjnym, a drukowana w *Zeitschrift f. österr. Gymnasien* w r. 1871. Nie mniej rozgłosu zyskały przemówienia jego w ankiecie szkolnej, odbytej w r. 1870 w Wiedniu. Skutkiem tej wybitnej na polu szkolnictwa działalności chciano powołać ś. p. Czerkawskiego na szefa sekcji do ministerstwa oświaty, lecz propozycji tej, nie chcąc poświęcić swej działalności parlamentarnej, nie przyjął. Oddany niestrudzonej pracy tak naukowej jak i parlamentarnej, wcześnie sterał swe zdrowie. Chory, po odbytej operacji katarakty na oku, nie usunął się z pola pracy.

Opracowywał referaty w sekcjach parlamentu i miewał swe wykłady. Znanym był widok zgrzybiałego starca, który codzień jedną i tą samą drogą pochylony i ledwie posuwając nogami zmierzał ku uniwersytetowi lub od niego wracał. W r. 1891 nabawił się podczas sesji parlamentu we Wiedniu influencji, chory wrócił do domu i od tego czasu zapadł tak na zdrowiu, że po niedługim czasie domu już opuszczać nie mógł. Pomimo tego pracował ciągle niestrudzenie. Ostatniem jego zajęciem było dyktowanie pamiętnika, który niestety tylko do roku 1860 doprowadził. Pamiętnik ten, jak się dowiadujemy, wraz z innemi pracami ma wydać dr. Bolesław Mańkowski, uczeń i przyjaciel zmarłego, zaszczytnie znany w naszej polskiej literaturze naukowej.

Śp. Czerkawski pozostawił wdowę i córkę wdowę po śp. Popławskim.

Wiadomość o śmierci znakomitego w naszym kraju męża wywołała żywe współczucie wśród tych wszystkich, którzy go bliżej znali i umieli cenić. Z gmachu sejmowego, który był świadkiem dzielnych mów tego męża stanu, z ratusza i uniwersytetu powiewają flagi żałobne.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 23. o godzinie 4. popołudniu z domu przy ulicy Krasickich l. 10.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. września.

(*Stary motyw*).

Sędziowie przysięgli, mimo świetnej obrony prof. Ostrożyńskiego, który fungował z urzędu, prawie jednogłośnie potwierdzili pytania główne, odnoszące się do zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa, a trybunał skazał Kaśkę Łasiowę, przyznającą się zupełnie do winy, na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Obwiniona przyjęła wyrok, płacząc.

Lwów 22. września.

(*Zabójstwo*).

Dalszy objaw bestjalstwa, siedzącego na dnie duszy naszego chłopa, był dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej przed sądem przysięgłych. Podobnie, jak w kilku poprzednich rozprawach, obwiniony jest analfabetem, pół-człowiekiem a pół-zwierzęciem, podobnie, jak w poprzednich rozprawach nie tylko bezpośredniego sprawcę zbrodni należałoby wezwać przed trybunał karny, ale całe pokolenia konserwatorów ciemnoty i niemowlęctwa duchowego warstwy wiejskiej, tych, którzy wódką i kijami wychowywali społeczeństwu obywateli, kształcąc w nich tylko grube instynkty, nie mające nic wspólnego z etyką, z łagodnością, z tymi wszystkimi pierwiastkami, które cechują człowieka jako wytwór cywilizacji...

Rzecz się tym razem tak miała. Trzydziestoletni dziś chłop z Ułazowa Antoni Otulak ożenił się przed sześciu laty z Anną Olchową, za którą wkrótce potem dostał od jej krewnych Dmytra i Marji Łozińskich grunt i chałupę z tym jedynie obowiązkiem, aby obojgu Łozińskim zapewnił do śmierci kawałek chleba. Wkrótce Otulak owdowiał i ożenił się po raz drugi z niejaką Anną Pokrywką, to jednak w niczem nie naruszyło dotychczasowego *status quo*: Łozińscy nie odebrali mu gruntu, uważając męża swej siostrzenicy poniekąd już za swojaka. Za dobre serce doczekali się jednak smutnej zapłaty.

Pewnego razu Dmytro Łoziński, chcąc wyświadczyć swemu sąsiadowi przysługę, dał mu konia do wyorania pola. Otulak, niepamiętając, iż wszystko co ma, pochodzi z łaski Łozińskiego, odebrał pożyczonego konia jeszcze przed ukończeniem roboty. Powstała stąd sprzeczka, która wkrótce przerodziła się w straszliwą bójkę. Z Otulaka wypełzło w jednej chwili krwiożercze zwierzę — człowiek zamienił się w potwora, dyszącego śmiercią, znajdującego rozkosz w krwi i męczarni ludzkiej. Sceny, jaka się rozegrała pod sielankową strzechą ułazowską, niepodobna opisywać bez wstrętu. Dość, iż nieszczęśliwy Łoziński z pogruchotaną klatką piersiową, okryty ranami, zadanymi „makohonem", wijąc się z bolu, zakończył w godzinę potem życie.

Otulak, chłop, ubrany w białą, długą płótniankę, robi bardzo sympatyczne wrażenie, stanowi zatem jaskrawy kontrast z opisanym powyżej faktem. Ma łagodną, piękną twarz, oczy z wyrazem dobroci i pewnej apatji, nawet głos ma w sobie coś przyjemnego, tylko niskie czoło i ostremi konturami zbudowana czaszka uderzają swoją anormalnością. W bójce Łoziński odkąsił Otulakowi palec, nadto zaś skaleczył mu nogę i nadwerężył rękę. Naturalnie wypiera się pod sądny winy — wszystko stało się samo. Rozprawie przewodniczy radca Hayderer, jako wotanci zasiadają pp. Frank i Lorens, oskarża prokurator Körber, broni dr. Bodek.

Kołomyja 20. września.

(*Proces prasowy*).

Po odczytaniu aktu oskarżenia, udzielił przewodniczący głosu obwinionemu redaktorowi *Gazety kołomyjskiej* p. Mardyrosiewiczowi, który w znakomitem przemówieniu zbijał zarzuty aktu oskarżenia. Na wstępie zaznaczył, że dra Dudykiewicza nie zna, nie może więc mieć do niego żadnej niechęci, a występując przeciwko niemu w swem piśmie, walczył z obowiązku publicystycznego przeciw niemu jako głowie tutejszej wrogiej zarówno narodowi polskiemu jak ruskiemu partji t. z. moskalofilskiej. Nazywał dra Dudykiewicza moskalofilem, gdyż należał do partji ochrzczonej mianem moskalofilskiej, odznaczającej się głośnem wielbieniem wysokiej kultury rosyjskiego narodu, sławieniem jego wielkiej i świętej misji wśród ludów słowiańskich i nadmiarem pietyzmu dla białego cara. Więc nie uznają twardzi małoruskiego języka w piśmie i słowie, zwą go mową „chacholską" a rozpływając się w panteizmie wszech rosyjskim, żywią bezgraniczną pogardę do biednej opuszczonej Rusi.

Nazywał go głową moskalofilów, bo nie byle jaką odgrywał rolę wśród swoich. W „towarzystwie im. Kaczkowskiego", którego patronem renegat i apostata Naumowicz, od szeregu lat piastuje godność prezesa! A celem tego stowarzyszenia jest pouczanie ludu ruskiego o potędze caratu i o szczęśliwości doczesnej, w jakiej żyją poddani cara północy. Już zanim przybył do Kołomyi, sławnym był ze swej działalności politycznej w stronnictwie „twardych". Jako młody akademik w Wiedniu debiutował na bankiecie urządzonym przez moskalofilskie towarzystwo „Bukowyna" na cześć pewnego malarza rosyjskiego w głośnej swego czasu mowie, w której tak szczerze się wyraził, że nawet Sybir nazwał: „aczeń charaszaja strana", małym błogosławionym rajem, „który" spotwarzyli buntowszczyki Lachy i zapłacony przez nich publicysta Kennan. Chodziły zaś już wtedy wieści, że miewał stosunki z urzędową czy nieurzędową Rosją. Gdy po ukończeniu studjów przybył do Kołomyi, zastał tu partją moskalofilską rozbitą i przygnębioną jeszcze po klęskach, jakie spotkały świętojurców w procesach Olgi Hrabar i Naumowicza. Wnet za przybyciem młodego adwokata nowy duch wstąpił w zwątpiałych kołomyjskich moskalofilów. Zaraz rozwinął gorączkową działalność polityczną. W pierwszem wystąpieniu nazwał publicznie „duraczeństwem" obchód narodowy konstytucji 3. maja, a jego przyjaciele, zachęceni odwagą prowodyra, złajali włościan ruskich za odśpiewanie małoruskiego hymnu „Szcze ne wmerła Ukraina". Na wzór wielkich dyplomatów, urządził u siebie młody wódz „twardych" czwartkowe wieczorki, na których omawiano przyszłą kompanję przeciw kołomyjskim narodowo-ruskim towarzystwom. Wnet opanowano stowarzyszenie im. Kaczkowskiego i miejską czytelnię, zamienioną teraz na „hrodzką". Od tej chwili potęga ich rośnie szybko i dziś jeszcze tylko „Rodyna" i „Dom Narodny" opierają się ich wpływowi.

W roku 1895 postanowił p. Dudykiewicz użyć nowego środka agitacyjnego i urządził wielką rewję swojej armji — bal, który miał zaćmić wszystkie zabawy tego karnawału. Bal wypadł istotnie świetnie 80 par tańczyło do rana na sali. Ten świetny wynik opinja publiczna jednogłośnie przypisała rublowi.

Dalej dowodzi obwiniony, iż dyrektor gimnazjum p. Skupniewicz, uskarżał się, że ci uczniowie gimnazjalni, którzy uczęszczali do dra Dudykiewicza na wieczorki czwartkowe, nie ukończyli z dobrym postępem roku szkolnego, wszyscy zaniedbali się w naukach, a zapalali się natomiast fanatycznie do panslawistycznych mrzonek. Słuszny jest przeto zarzut, że dr. Dudykiewicz „psuje ruską naukę i robi z niej rosyjskie pierogi."

Co się tyczy zarzutu dra Dudykiewicza, iż obwiniony napisał, że dr. D. bierze rosyjskie ruble, to oskarżony twierdzi, że w żadnym artykule nie powiedział wprost, iż dr. D. ruble te bierze, lecz tylko podniósł, iż ma on wszelki prawny tytuł do pobierania wynagrodzenia za usługi, oddane Rosji. Po nadto nic nie twierdził. Wiadomo zaś, że Rosja hojnie opłaca swoje sługi, o tem pisały i piszą wszystkie gazety. Mając takie dane przeciw drowi Dudykiewiczowi, uważał obwiniony za swój obowiązek zwrócić się w szeregu artykułów do braci Rusinów i ostrzedz ich przed zgubną krecią robotą naszych panslawistów. Apel ten nie pozostał bez skutku i dziś obwiniony z dumą przyznać sobie może część zasługi w osłabieniu w Kołomyi wszechmocnego do niedawna wpływu przyjaciół politycznych dra Dudykiewicza.

W dalszym ciągu odpowiadając na pytanie przewodniczącego, utrzymuje p. Mardyrosiewicz w całej pełni swe zarzuty poczynione w swych artykułach przeciw dr Dudykiewiczowi. Dowodzi, iż miał prawo napisać, iż dr D. zdradza swego monarchę, państwo i naród, bo zdaniem jego, każdy kto popycha Rusinów w objęcia Rosji dopuszcza się też zdrady. Również prawdą jest, że dr. D. skompromitował się mocno w procesie Kupczanki i towarzyszy o zdradę stanu, a dowód tego znaleść można w aktach tego procesu.

Na tem zakończono przesłuchanie p. Mardyrosiewicza.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszego przywołano dra Smal Steckiego, profesora uniwersytetu w Czerniowcach i posła na sejm krajowy bukowiński. Świadek zostaje zaprzysiężony i zeznaje po rusku. Na pytanie przewodniczącego, kiedy się z dr. Dudykiewiczem poznał, odparł świadek, że znają się jeszcze z ławy szkolnej, że obaj swe studja we Wiedniu ukończyli.

Przew. Czy był pan kiedy we Wiedniu na wilji urządzonej przez Dobrzańskiego? Świad. Było to w roku 1884. Ktoś z moich znajomych z towarzystwa „Bukowyna" zaprosił mnie. Prawdopodobnie sam dr. Dudykiewicz. Prz. Kto płacił przyjęcie? Świad. Tego nie wiem. Prz. Czy była tam mowa o rublach? Świad. Gdy po wieczerzy szliśmy do kawiarni na czarną kawę, skarżył się wobec mnie Kupczanko, że Dobrzański dostaje 6 000 rubli z Rosji rocznie, a że urządza raz tylko do roku przyjęcie. Prz. Jaki był polityczny charakter tow. „Bukowyna"? Świad. Nie wiem. W owych czasach różnice polityczne nie występowały tak silnie jak dzisiaj. Na zebraniach nie bywałem. Przychodziłem tam tylko po książki. Do towarzystwa wprowadził mnie dr. Dudykiewicz, który był tegoż prezesem. Przewodniczący: Czy panowie różnili się w zapatrywaniach politycznych? Świadek: Tak. Ja byłem i jestem narodowcem, a on.. m... Przewodniczący: Czem? Świadek: (z namysłem) Starojurcem. Prz. Co panu wiadomo o rublu wędrownym. Świadek: Wszyscy wiedzą, że były rosyjski minister skarbu Wyszniegradzki dał na bank „obszczoje rolniczo kreditnoje zawedenie" miljon, prócz tego mówił mi dr. Fedak, że 50.000 przysłano Torhowli. Przewodniczący: Czy towarzystwo Kaczkowskiego dostaje subwencję z Rosji? Świadek: Nie wiem. Dr. Dudykiewicz: Czy wiadomo co panu o tem, że ja miałem mieć stosunki z urzędową Rosją. Świadek: Osobiście nie wiem, ale tak mówią. Dr. Dudykiewicz: Czy słyszał pan, że w 84. roku brałem ruble? Świadek: Wtedy nie, później o tem słyszałem. Przewodniczący: Od kogo pan słyszał o zasiłku dla banku rolniczego i na co go dano? Świadek: Od kogo, nie pomnę; na co? no to wszyscy wiedzieliśmy, że miljon ów był dany nie dla pięknych oczu Naumowicza, lecz dla podtrzymania partji.., która stamtąd czerpie pomoc. Przewodniczący: Jaka jest różnica między starą a młodą partją? Świadek? Stara partja dąży do przeszczepienia kultury rosyjskiej na niwę ruską, gdy młodsza natomiast stara się o wprowadzenie prawidłowego rozwoju Rusinów na gruncie rodzinnym.

Z pism rosyjskich widział świadek przysłane do towarzystwa „Bukowyna" z Ławry Peczerskiej książki do nabożeństwa z modlitwami o zdrowie cara. Najciekawszych zeznań, tyczących się procesu Kozaryszczuka i Kupczanki, o zdradę stanu, nie mógł niestety świadek poczynić, gdyż stanowią one tajemnicę urzędową, której profesor Smal Stecki, jako zaprzysiężony tłumacz aktów w tej sprawie dochować musiał i do której wobec sprzeciwienia się czerniowieckiej prokuratorji państwa, zmuszonym być nie może. Rozprawa trwa dalej.

Zamieszki na Wschodzie.

Ze Stambułu donoszą do *Fr. Ztg*: W Skutari aresztowano 75 Ormjan, między nimi kilku lekarzy, adwokatów i jednego fotografa. Między posłami i ambasadorami mocarstw wybuchł zatarg z tego powodu, że ci ostatni nie chcą nic mówić o swoich rokowaniach z Portą. Posłowie, z wyjątkiem greckiego, który postępuje zgodnie z ambasadorami, zażądali w wspólnej nocie od Porty, aby ich tak samo traktowała jak ambasadorów.

Policji tureckiej udał się świetny połów. Mianowicie odkryła w Skutari fabrykę bomb, wyrabianych przez Ormjan. Ponieważ nie było miejsca w więzieniach, przeto aresztowanych Ormjan internowano w koszarach.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Berlin 22. września. *Vossische Zeitung* oskarża sułtana, iż na jego rozkaz miała w środę i czwartek zeszłego tygodnia nastąpić ogólna rzeź chrześcjan, a następnie zamierzono zbombardować Perę. Sułtan miał podobno oświadczyć, iż jeżeli jakakolwiek flota przepłynie Dardanele, ani jeden chrześcjanin nie ujdzie z życiem, a z miasta nie zostanie kamień na kamieniu. Na wzgórzach nad Perą ustawiono 48 armat.

Berlin 22 września. *Berliner Tagblatt* donosi z Stambułu, iż aresztowano nadwornego fotografa sułtana Ormjanina Abdullaha, ponieważ pokazało się iż ten od lat dwudziestu pełnił służbę rosyjskiego szpiega.

Londyn 22. września. Z Stambułu donoszą, iż w wilajecie Kharfrud w dniach 15. i 16. bm. zamordowano 600 Ormjan.

Kolonja 22. września. *Kölnische Ztg* potwierdza, iż policja odkryła w Perze wielki skład bomb.

Do pism amerykańskich donoszą z Stambułu, iż sułtana zamordowano w piątek i że śmierć jego trzymana jest w tajemnicy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 22. września. W sejmie odpowiadał br. Banffy na interpelację Ugrona w kwestji wizyty carskiej w Wiedniu Trójprzymierze — mówił minister — istnieje z taką samą trwałością dalej, jak dotąd. Jego kierunek pokojewy umożliwia zapewnienie sobie tak w kwestjach polityki ogólnej, jak i w sprawach poszczególnych współdziałania mocarstw. Podczas wizyty carskiej pokazała się zgodność polityki austrjackiej z rosyjską na tym punkcie, że obydwa mocarstwa dążą do utrzymania pokoju i *status quo* na Wschodzie oraz popierają pokojowy rozwój państw bałkańskich. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Praga 22. września. Ponieważ Vaszaty w ostatniej swej mowie przed wyborcami obrzucił obelgami p. Ema i całe stronnictwo młodoczeskie postanowiono wykluczyć go ze stronnictwa.

Londyn 22 września. Dziś o godzinie drugiej po południu przybywa para carska do Leith.

Kolonja 22 września. *Köln Volks Ztg.* donosi, jako rzecz pewną, iż król Humbert rozgoryczony napaściami watykańskiemi na niego, przeszedł na protestantyzm, oraz, że ta rzecz ze względu na kraj katolicki trzymaną jest w tajemnicy.

Rzym 22 września. Wysłaniec papieski do Menelika donosi w liście do kardynała Rampolli, iż negus przyjął go z całym szacunkiem, przynależnym reprezentantowi stolicy apostolskiej, i że zapewne niezadługo jeńcy włoscy odzyskają wolność.

Wiedeń 22. września. Prokurator skarbu radca dworu Kunz we Lwowie, otrzymał z okazji przejścia na emeryturę krzyż komandorowy orderu Franciszka Józefa.

Starszy radca prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Fryderyk Ruebenbauer otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Ten sam order otrzymali: br. Juljan Brunicki w Podhorcach i profesor chemji na uniwersytecie jagiellońskim dr. Karol Olszewski.

Wiedeń 22. września. Pewna liczba funkcjonarjuszy kolei północnej otrzymała ordery rosyjskie.

Wiedeń 22. września. W okręgu Margarethen zwołali robotnicy chrześcjańsko-socjalni z piątej kurji zgromadzenie. Przybyli na nie również i socjalni demokraci, z którymi, ponieważ ich do sali wpuścić nie chciano, przyszło do bójki. Policja przywróciła porządek.

Wiedeń 22. września. Radca wyższego sądu krajowego dr. Wiktor Korn mianowany radcą dworu i prokuratorem skarbu we Lwowie.

Budapeszt 22. września. Na kongresie pokoju przyjęto rezolucję, iż z książek szkolnych należy wyeliminować wszystko, coby mogło u dzieci wywoływać nastrój wojowniczy i nieprzyjaźń do innych narodów. Inna rezolucja zawiera prośbę do rządów o wzięcie w opiekę Ormjan. W rezultacie powzięto rezolucję przeciwko pojedynkowi.

Petersburg 22. września. *Petersburger Ztg.* donosi, iż kolej warszawsko-wiedeńską wykupi rząd w roku przyszłym.

Berlin 22. września. W wczorajszem posiedzeniu kongresu kobiecego wzięło udział 1300 osób.

Kopenhaga 22. września. W Rejkjawik w Islandji było trzęsienie ziemi. Zginęło kilku ludzi, a 150 domów leży w gruzach.

Belgrad 22 września. Sfery kompetentne zaprzeczają stanowczo pogłoskom o istnieniu przesilenia gabinetowego i o wykryciu jakichś sprzysiężeń.

Madryt 22 września. Jeneralny gubernator wysp Filipińskich zarządził konfiskatę majątku wszystkich powstańców.

Leadville (w stanie Collorado) 22. września. Trzy tysiące bastujących górników kopalni srebra, zaopatrzonych w karabiny i dynamit, napadło na kopalnie. Wywiązała się krwawa bójka, w której zginęło pięciu ludzi, a mnóstwo jest rannych. Powołano pod broń całą milicję stanu Collorado.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369 76 Węg. Kredyty 403 50, Anglobanki 155 50. Wiedeński „Bankverein" 265·—, Unjony 300·—, Laenderbanki 252·50 Sztacbany 368 75, Lombardy 102 50, Elbethale 280 50, Kolej północno-zachodnia 273 50 Tytuniowe 159 —, Rima 243 50, Alpiny 86 20, Renta majowa 101 45 Węg. renta koronowa 99 40, Losy tureckie —·—, Marki niemieckie 58 77.

Berlin 22 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·—. (369 53), sztacbany 157 — (368·50), lombardy 44 75 (104·71), Disconto 209 60. Usposobienie stałe.

Frankfurt 22. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·25 (369 12), sztacbany 311 87 (367·76) lombardy — — (—·—). Laura 161 22 (—·—), Harpener 169 50, Disconto 209 40. Usposobienie osłabione.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22 września godz. 2. m. 5

Akcje kred.	367·62	Gal. obl. prop	97·10
Alpiny	85 30	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	401 —	Akcje tyton.	160·—
Anglobanki	154 75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 10
Unjony	299 —	Elbethale	279 —
Ludwiki	— —	Länderbanki	251·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg	122 25
Lombardy	102 —	Bankvereiny	265 —
Losy tureckie	49·—	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	366·75	Ruble	128 25
Czerniowieckie	289·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50 Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 287·— w srebr. 291 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 310 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat po 200 koron 96 60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100 30 do 101 — Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I emisja) 97 80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98 20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97 40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100 70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 — do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42· - do —·—

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9 50 do 9 60 Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25· — Rubel rosyjski papierowy 1·27 60 do 1·28 60 100 marek niem. 58 55 do 59·05

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5 10	1·30	—	8·55	6 55	9 30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 10	—	—	8·55	—	9 30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/8 do 30/8 wł.) (*od 25/8 do 15/9 wł.)	*5 10	—	—	†8 55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9 30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dębice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5 10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8 55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8 45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8 45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1 51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·	1 51	*10 10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8 —	1·51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Ranowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 15/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†8·51	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	3·40	2 50	11·—	1 10	9·55	6·15	—
Do Warszawy	3·40	—	11·—	1·10	—	6·15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	3·40	—	11·	1·10	—	*6 15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	3·40	—	11·—	1 40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6 45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·50	—	1 40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa [illegible] Przemyśl	—	—	—	1·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	1 40	—	6·15	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5 22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9 35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów Podzamcze)	6·14	3·25	—	9·43	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	3·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9 45	3·—	8 55	—
Do Janowa od 15/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1 05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.